ARTULINONET

www.artulino.net

Wieczna Wojna. Joe Haldeman

2014-06-06



Czyli wojna, a zmiany na Ziemi.

Wojna stuletnia to seria konfliktów zbrojnych, toczonych z przerwami w XIV i XV wieku pomiędzy Anglią i Francją. Trwała 116 lat. Dość długo. Gdyby jednak wojna trwała dziesięć razy tyle lat? Jak wyglądałaby wojna tysiącletnia? W powieści science-fiction Joe Haldemana mamy możliwość obserwacji zmian na Ziemi podczas tak długiego konfliktu, z punktu widzenia głównego bohatera Williama Mandelli, żołnierza który brał udział w całym konflikcie. Od początku, aż do końca.

Chwila walczył przez tysiąc lat? Tak, choć wojna trwała „trochę” dłużej, bo 1143 lata. Owszem ludzie tyle nie żyją, ale wszystko zaraz się wyjaśni.

Ludzkość kolonizuje kosmos. Dzięki kolapsarowi wlatujący w niego statek może wykonać skok i pojawić się przy innym kolapserze w tej samej chwili. Jednak trzeba do niego dolecieć, a najlepiej zrobić to z dużą prędkością i tu pojawia się efekt relatywistyczny. Dolot może trwać dziesięć miesięcy czasu pokładowego, a poza statkiem mija np. lat 200.

Aby mieć pewność że statek kolonizacyjny dotarł bezpiecznie na miejsce, wysyła się za nim automatyczną sondę, która monitoruje jego lot i wraca na Ziemię. Pewnego razu sonda wróciła uszkodzona. Po przeanalizowaniu danych okazało się ze statek kolonizacyjny ścigał i zniszczył nieznany kosmolot. Obcych nazwano Taurańczykami. Zaczęto stosować loty eskortowe, które wkrótce przekształciły się w patrole. Kolejnym krokiem było zakładanie posterunków na planetach krążących wokół kolapserów. Uchwalono też powszechną służbę wojskową.

William Mandella jest jednym z rekrutów, świeżo upieczony magister fizyki. Jak że kosmos, jak i planety na których zakładane są wspomniane posterunki, nie są zbyt przyjazne dla życia, żołnierze

walczą w specjalnych pancerzach. Mają wbudowaną broń i systemy podtrzymywania życia. Są jednak trudne w obsłudze i równie dobrze mogą zabić operatora, co wroga. Śmiertelność rekrutów jest niemała…

W książce będziemy świadkami tylko kilku potyczek. Na więcej nie będzie czasu, odległości są tak wielkie, że wojna się szybciej skończy. Jednak wbrew tytułowi to nie wojna jest tu najważniejsza. Autor skupia się na opisaniu zmian jakie zachodziły przez ten czas na Ziemi. William po każdym powrocie dowiaduje się o coraz mniej przyjemnych zmianach. Choć może to tylko dla niego takie się one wydają. Dla ludzi od których się o nich dowiaduje to normalne życie. To tak jak by normalne dla nas życie z komputerami czy komórkami opisywać średniowiecznemu chłopu. Dla niego będzie to coś dziwacznego.

W „**Wiecznej Wojnie**” wyraźnie widać antywojenne nastawienie autora. Nie jest to powieść gloryfikujące armię i stawiająca za wzór cnót dzielnego żołnierza. Nie oznacza to że opisuje ich jak bandę dzikusów, opętanych żądzą mordu. Czytelnik czuje sympatię do bohaterów przewijających się przez karty powieści. Jednak zamiast walczyć, czasami warto zastanowić się, usiąść i porozmawiać.

Artur Wyszyński